OPOWIEŚĆ O PARTYZANTACH

SKRZYNKA KONTAKTOWA U RODZINY OSTACHOWSKICH NA SOKOLICY

Jan Ostachowski urodził się w 1890 r. w Słuszowej, wsi nad Prądnikiem. Był najmłodszym synem wielodzietnej rodziny chłopskiej o tradycjach społecznych i patriotycznych. Bardzo chciał się uczyć i chyba otrzymał jakąś pomoc z zewnątrz, bo wyjechał do Petersburga, by tam kształcić się na nauczyciela. Po powrocie do Polski związał się ze Związkiem Strzeleckim. Podczas I wojny światowej z Pierwszą Kadrową wyrusza w stronę Kielc. Walczy w 3 Pułku Piechoty Legionów. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pozostaje w wojsku, początkowo jako podoficer, a później jako oficer zawodowy. W tym czasie poznaje swoją przyszłą żonę - Wandę Kosińską z Suchedniowa, działaczkę Polskiej Organizacji Wojskowej. Poprzez małżeństwo wiąże się z Suchedniowem. Jako wiano ze strony żony uzyskał na tzw. Sokolicy trzy hektary nieurodzajnej ziemi. Zagospodarowali je wspólnie urządzając sad, zaś w 1926 r. przystąpili do budowy domu, który został ukończony w 1936 r. Wczesną wiosną 30 marca J. Ostachowski został aresztowany przez żandarmerię z Kielc i przewieziony na ul. Zamkową 1. Na początku czerwca Niemcy rozstrzelali więźniów kieleckich na Stadionie. Wanda Ostachowska przez całą okupację łudziła się, że jej mąż żyje i wróci - pozwalała jednak swoim dzieciom działać w konspiracji, prowadzić w domu skrzynkę kontaktową.

Wanda Ostachowska, żona Jana urodziła się w 1887 r. w Suchedniowie, w rodzinie urzędnika fabryki, Józefa Kosińskiego i Adeli z Barzykowskich - ich matka była siostrzenicą braci Dawidowiczów. Wywodziła się z domu przepełnionego wartościami patriotycznymi i społecznymi. Ukończyła Pensję Emilii Peck w Suchedniowie, następnie kursy ogrodnicze w Warszawie. W czasie I wojny światowej bierze udział w ruchu związanym z Legionami, a następnie wiąże się z POW zajmując się pracą kulturalno-oświatową na terenie Suchedniowa i Kielc. Po wybuchu II wojny światowej, Ostachowska włącza się z dziećmi w działalność konspiracyjną ZWZ – AK. W domu przy ul. Kieleckiej prowadzony jest nasłuch radiowy, obserwacja wojsk niemieckich, odbywa się tajne nauczanie. Córka Hanna, związana z Pogotowiem Harcerek od 1939 r. szkoli harcerki na łączniczki i sanitariuszki. W 1941 r. zostaje zaprzysiężona w placówce Tartak i otrzymuje pseudonim Ewa. Od 1943 r. należy do zgrupowania Ponurego, podobnie jak jej brat Bogdan. Po pacyfikacji Michniowa w 1943 r. dom Ostachowskich staje się azylem dla wielu mieszkańców tej wsi. Na jego adres przychodzą listy z Oświęcimia, stąd wysyłane są paczki dla uwięzionych Michniowian i innych. Ten adres staje się jedną z korespondencyjnych skrzynek Ponurego. Zatrzymują się tu łączniczki i partyzanci m.in. żona Ponurego Marcysia, Emilia Malesa, mjr. Jerzy, Oskar Stefanowski "Habdanka", z miejscowych Witold Kozłowski i Marian Materek „Komar”. Latem, w czasie akcji Burza Wanda Ostachowska wraz z córką i kierowniczką szkoły w Ostojowie Wandą Łyczkowską, opiekują się rannymi partyzantami. W czasie ofensywy styczniowej 1945 r. ten dom udziela schronienia w piwnicach najbliższym sąsiadom, a po froncie staje się stołówką dla wracających z obozu.

OPAL – LEŚNICZÓWKA KWATERA ROTMISTRZA JANUSZA POZIOMSKIEGO

Rotmistrz Janusz Poziomski z 7 Pułku Ułanów Lubelskich został aresztowany w Suchedniowie przez Niemców, trafił do więzienia w Kielcach, stamtąd wraz z Kapitanem Janem Ostachowskim był przewożony samochodem do Skarżyska lub Radomia. Na Górze Baranowskiej udało mu się zeskoczyć z samochodu i zbiec do lasu. Działo się to w lutym 1940 r. Nie mogąc wrócić do ojca, doktora Witolda

OPOWIEŚĆ O PARTYZANTACH

Poziomskiego w Suchedniowie, ukrywał się w gajówce na Opalu, u Jana Buchalskiego, który przerzucił go po pewnym czasie do Kielc. W Kielcach zostaje ponownie aresztowany, przesłuchuje go gestapo i latem wywozi do Krakowa. Gestapo znęcało się nad Poziomskim, bijąc go i poddając torturom. Po pewnym czasie wyciągnięto go z celi i postanowiono przed komendantem w Kielcach „Dziś wieczór zaaresztowaliśmy 400 osób z Kielc i okolicy. Oto lista nazwisk. Pana, panie rotmistrzu tymczasem wypuszczamy na wolność, powiedzmy na tydzień. Niech pan jednak pamięta, że ma pan w rękach życie 400 ludzi. Daję panu tydzień czasu na to, aby się pan dowiedział o miejscu pobytu pańskiego przełożonego w Kielcach. Poda nam pan dokładny adres oraz godzinę i miejsce, w którym należy mu złożyć wizytę.....[...].” Po tym przemówieniu zawieziono Poziomskiego w karetce więziennej na rynek krakowski i tam puszczono na ów tydzień. Myśl o zdradzie była mu obca, ale los 400 zakładników dręczył go niepomiernie. Skorzystał z okazji, że został wypuszczony na wolność i postanowił uciekać. Zaszył się głęboko w warszawskim ruchu podziemnym. Zginął podczas Powstania Warszawskiego w 1944 r.

LUCYNA FURMAŃCZYK PS. WĘGIELEK

Na białym marmurze widnieje napis: „Lucyna Furmańczyk ps. Węgielek, łączniczka AK. Żyła lat 21, zginęła z rąk zbrodniarzy hitlerowskich dnia 16 IX 1944 r. Cześć jej pamięci.” W czasach II wojny światowej Suchedniów i okoliczne wioski były jednym z najmocniej pulsujących ośrodków oporu. Był to również Suchedniów harcerski. Lucyna Furmańczyk należała do pierwszej żeńskiej drużyny harcerskiej. Kobieta średniego wzrostu, miała kruczo czarne włosy, czarne oczy, śniadą cerę – stąd jej pseudonim, energiczna i koleżeńska. Szkołę Podstawową ukończyła w 1937 r. i przystąpiła do nauki w Szkole Zawodowej w Radomiu. Już w 1935 r. wstąpiła do harcerstwa. Przyrzeczenie złożyła na ręce harcmistrz Marii Gucówny 19 marca 1935 r. Od tej pory uczestniczyła we wszystkich ważniejszych imprezach harcerskich i pracach społecznych na terenie Suchedniowa. Kiedy Henryk Dobrzański Hubal przebywał u Henryka Miernika poprosił, żeby przydzielono mu harcerkę - łączniczkę, Wybór padł na Lucynę Furmańczyk, która przybrała sobie pseudonim „Węgielek”. Odtąd Lucyna pełniła obowiązki stałej łączniczki, przenosiła leki, broń, korespondencję. Jej rola powoli malała w miarę oddalania się oddziału Hubala na północ i ustała po śmierci Majora w Anielinie 30 kwietnia 1940 r. Później Druhna Lucyna była łączniczką w Oddziałach ZWZ – AK Tartak u Stanisława Przybylika szefa inspektoratu w Suchedniowie. Jej bezpośrednim dowódcą był „Cios” – Józef Piotrowiak. Była bardzo lubiana w oddziale. Broń, żywność, ubrania i buty nosiła w lasy krokowskie. Wszędzie była kierowana jako łączniczka do Suchedniowa, na Kleszczyny, na Kruka. A kiedy żandarmeria obstawiała wszystkie ulice w Suchedniowie to Lucyna zabierała małą Hanię Piątkowską z wózkiem, granaty ukrywała na spodzie dziecięcego wózka i tak jechała do lasu. We wrześniu 1944 r., podczas trzydniowych walk na Świniej Górze, Lucyna i jej koleżanka - Janina Wydrzyńska - otrzymały rozkaz dostarczenia leków i meldunków do placówki AK w Szałasie. Po wykonaniu zadania, spędziły noc we wsi i rano zamierzały wracać do domu. Swoją urodą i zachowaniem zwróciły uwagę przebywających we wsi Kałmuków i Mongołów z niemieckich oddziałów. Jadwidze udało się ukryć w kurniku. Wieś została podpalona. Janinę hitlerowcy znaleźli w kurniku i zaprowadzili do domu, gdzie było więcej kobiet. Przesłuchiwali ją i bili, ale kobiety we wsi uparcie twierdziły, że to mieszkanka Szałasu i w ten sposób uratowały jej życie. Lucyna miała mniej szczęścia. Zgubiło ją prawdopodobnie to, że miała przy sobie mapy terenówki. Zatrzymano ją, zrewidowano, torturowano w najokrutniejszy sposób. Na wpół żywą wepchnięto do płonącego budynku. Lucyna Furmańczyk zginęła 16 września 1944 r.

OPOWIEŚĆ O PARTYZANTACH

NIEUDANE ARESZTOWANIE MICHAŁA DĄBROWSKIEGO I ZDRADA MOTORA

Michał Dąbrowski ps. „Jaksa” z konspiracją zetknął się w grudniu 1939 r. Dopiero jednak w styczniu lub lutym 1940 r. złożył przysięgę przy organizowanej placówce Związku Walki Zbrojnej Tartak w Suchedniowie. Dąbrowski prężnie działał w konspiracji, brał udział w akcjach dywersyjnych, a w jego domu był punkt kolportażu prasy konspiracyjnej. Dostarczał zepsutą broń do inż. Korebko w zakonspirowanej fabryce broni. W dniu 27 stycznia w domu Dąbrowskich odbywa się odprawa dowódców pod obwód Słowik, na której pada informacja, że żołnierz jeżdżący samochodem w oddziale „Ponurego” jest zdrajcą. Podana informacja zaniepokoiła Michała Dąbrowskiego, ponieważ znał on dobrze jednego partyzanta, który się poruszał samochodem właśnie w tym oddziale, a był nim Jerzy Wojnowski ps. „Motor”. Dwa dni przed kolejną odprawą do Jaksy zgłosił się Motor i oświadczył, że musi zrezygnować z samochodu, a ponieważ musi dokonać likwidacji komórek kontaktowych i dostarczyć pewne materiały do zgrupowania Nurta, potrzebuje konia z wozem. Konia z wozem otrzymał od Władysława Kozłowskiego z Suchedniowa i odjechał do zgrupowania Nurta. Było to w ostatnich dniach stycznia 1944 r. (czwartek).
W poniedziałek rano 30 lub 31 stycznia 1944 r. Nurt przysłał wiadomość, że Motor jest zdrajcą, a Kozłowski i Dąbrowski są na liście przekazanej przez Motora do gestapo. Od tej chwili Jaksa zmuszony był się ukrywać do końca okupacji. Żandarmi przyszli go aresztować do domu na ul Kościuszki 1 (róg Kościuszki i Kieleckiej) dwadzieścia godzin po jego ucieczce. Dom Michała Dąbrowskiego był świadkiem kilku dramatycznych chwil. Jedna z nich miała miejsce, kiedy to generał dywizji wojska niemieckiego, specjalnie skierowany do walki z partyzantami mieszkał wraz ze swym ordynansem w jednej części domu, w drugiej części domu mieszkało dwóch partyzantów. W pewnym momencie przybiegła do domu sąsiadka z informacją, że zaczęła się łapanka. Niemcy zabierają wszystkich mężczyzn z domu, nie było już czasu, żeby partyzanci ukryli się w tartaku. Jedyną kryjówką okazuje się podpiwniczenie, które znajduje się w kuchni, a tam siedzi ordynans generała. Ryzykując, na oczach ordynansa, młodzi chłopcy schodzą do piwnicy, a za chwilę wchodzą Niemcy do domu i następuje pełne zaskoczenie.
Z Niemcami podejmuje rozmowę ordynans i nie tylko nie mówi im o partyzantach w piwnicy, ale zaprasza ich do generała, oni rezygnują z przeszukania i wychodzą.

ŚMIERĆ BORUTY ALBINA ŻOŁĄDKA NA BŁOCIE

Albin Żołądek urodził się 1 marca 1916 r w Suchedniowie. Rodzice - Antoni i Anna - mieszkali na Błocie. Tu spędził dzieciństwo i młodość. Wojna zastała 23-letniego Albina w Przemyślu, gdzie był żołnierzem X Pułku Artylerii. Brał udział w kampanii wrześniowej. Po klęsce i kapitulacji Wojska Polskiego postanowił przedostać się na Węgry. Wierzył w możliwość dalszej walki we Francji i Anglii. Plan nie powiódł się, a cała rodzina znalazła się na liście skazanych na Sybir. Tylko ucieczka była ratunkiem w tej sytuacji. Albin powrócił do Suchedniowa, gdzie mieszkała jego matka, ojciec już nie żył. Szybko nawiązał kontakt z konspiracyjnym ruchem Polski Podziemnej – Okręgu Radomsko – Kieleckiego AK. Plutonowy Albin Żołądek był w zgrupowaniu 2 szefem zaopatrzenia oddziału. Przyjął pseudonim „Boruta”. Dowódcą Zgrupowania był por. „Robot” – Waldemar Szwierc, który zginął 14 X 1943 r. w Nowej Wsi. Wśród dowództwa znajdował się również ppor. „Motor” - Jerzy Wojnowski, zdrajca i agent gestapo, z wyroku sądu AK rozstrzelany 18 stycznia 1944 r. „Boruta” był doświadczonym żołnierzem, cieszył się zaufaniem kolegów i dowództwa. Należał do najwęższego kręgu wtajemniczonych w konspiracyjną fabrykę broni w dawnych Zakładach Starkego w Suchedniowie.

OPOWIEŚĆ O PARTYZANTACH

18 stycznia 1944 r., późnym wieczorem Albin przybył do rodzinnej wsi. Chciał zobaczyć matkę, narzeczoną.... Nie był w domu nawet na Wigilii. Po drodze wstąpił do Kazimierza Świtka ps. „Kruk", aby przekazać mu dwa nowe pistolety. Nie upłynęło nawet pół godziny, gdy dom został otoczony przez żandarmów. Okoliczności śmierci Boruty przedstawił Kazimierz Świtek w artykule „Relacja świadka śmierć Boruty". Świadkami tych dramatycznych wydarzeń była również matka, żona i dwie małe córki Kazimierza. Obok w warsztacie pracowali koledzy: Tadeusz Świtek i Zygmunt Miernik. „W tym momencie zobaczyłem w drzwiach od kuchni żandarma w hełmie. Żandarm ten strzelił z karabinu w plecy Albina. Za nim stanął drugi, który również oddał serię w plecy Albinowi. Albin jęknął, wzniósł ręce do góry i jak podcięty upadł na łóżko Dorotki, która momentalnie zerwała się na nogi, skamieniała z przerażenia, zaczęła krzyczeć:mamo, mamo!". Żandarmi rozkazali wynieść zabitego partyzanta na dwór i zakopać w gnoju. Zwłoki Albina partyzanci już za kilka dni, nocą przewieźli na cmentarz parafialny do Łącznej. W 1970 r. dokonano ekshumacji. Plutonowy Albin Żołądek spoczywa na cmentarzu parafialnym w Suchedniowie w zbiorowej partyzanckiej mogile. Od tamtych wydarzeń minęło 73 lata.

PRODUKCJA PISTOLETÓW STEN

Po zagładzie Michniowa „Ponury" usamodzielnia oddziały: „Robot" przechodzi w Koneckie, „Nurt" pozostaje na Wykusie, Mariański przenosi się w Góry Świętokrzyskie. Nową inicjatywą jest propozycja uruchomienia w Suchedniowie produkcji pistoletów - stenów. Do sprawy zostaje włączony Jurek - Stefan Nawrocki i Korebko inż. Kazimierz Czerniewski. Jesień 1943 roku zaznaczyła się w okręgu kieleckim gwałtownym wzrostem ilości wsyp, które wstrząsnęły dowództwem okręgu. Wtedy do suchedniowskiej fabryki stenów jako dowódca ochrony fabrycznej został przydzielony Bronisław Sianoszek. W dzień zdemaskowania o świcie odeszła do lasu nowa partia stenów. W fabryce ukryto wszystkie trefne rzeczy. Inżynier Czerniewski wyjechał wraz z żoną do Warszawy. Nadejście Niemców do fabryki w Suchedniowie, a później aresztowanie Korebki było dużą stratą dla polskiego ruchu oporu. Z uwagi na ilość wyprodukowanej broni, a w szczególności na technologię produkcji i organizację pracy, Suchedniów był jedyną konspiracyjną fabryką broni, nie tylko w całej Polsce, lecz i w okupowanej Europie. Jak przewidywał Czerniewski, Suchedniów po pewnym rozruchu produkcji powinien był wypuszczać miesięcznie sto pistoletów. Strata była tym większa, że komenda główna AK wykorzystywała już inżyniera jako koordynatora prac związanych z przejściem na produkcję elementów w małych warsztatach i montowanie pistoletów z gotowych części. Obławy w fabryce i aresztowanie Czerniewskiego nie spowodowały jednak całkowitej likwidacji produkcji broni. Byli na wolności ludzie, którzy jeszcze przed Korebką podejmowali próby wytwarzania pistoletów, była po nich dokumentacja, a także współpracownicy. Michał Dąbrowski i Jan Zarukiewicz, którzy przez dłuższy czas w kuźni u Sękowskiego w Suchedniowie, prowadzili montaż stenów z części wyniesionych z zakładu. Pistolet nazwany KIS-em Konar zawiózł osobiście na Wykus, w końcu listopada 1943 r. i wręczył go Nurtowi. Został zorganizowany polowy warsztat na wozie do produkcji pistoletów. Ochronę nad grupą spec sprawował Habdanek. Z grupą współpracuje Henryk Derlatka zatrudniony w Fabryce amunicji w Skarżysku. Do połowy 1944 r. zostaje wykonanych około 40 KIS- ów. Nagły rozkaz dowództwa przerywa pracę, Batalion Nurta wyrusza na odsiecz Warszawie.

OPOWIEŚĆ O PARTYZANTACH

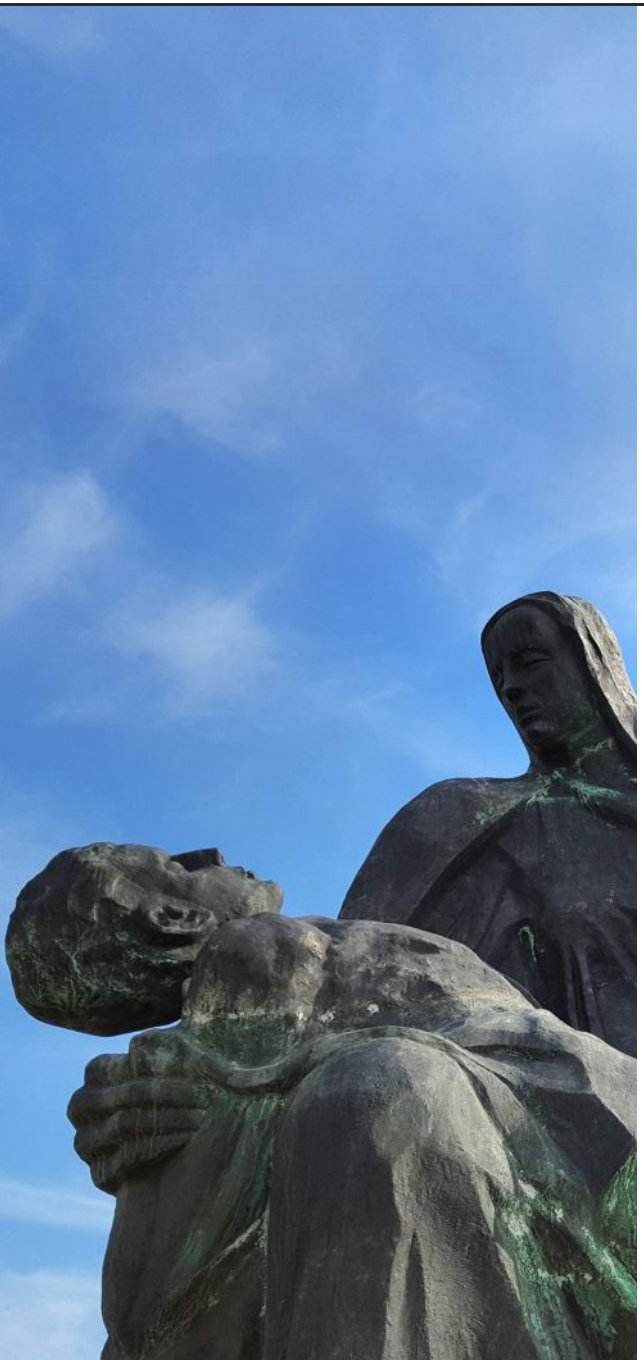

PACYFIKACJA MICHNIOWA

Od czerwca 1943 roku Piwnik, jako szef Kedywu Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej, dowodził Zgrupowaniami Partyzanckimi w Górach Świętokrzyskich. Trop prowadził do Michniowa – małej miejscowości, związanej z działającymi w okolicy grupami partyzanckimi. „Wieś Michniów była siedzibą sztabu partyzanckiego zgrupowań Ponurego do czasu przeniesienia się na Wykus. Wprawdzie pierwsze oddziały leśne kwaterowały na Kamieniu Michniowskim – odległość około pół godziny drogi – jednak w większości wypadków wszystkie sprawy związane z dowodzeniem decydowano we wsi. Wieczorem, w niedzielę 11 lipca, gdy mieszkańcy albo spali, albo szykowali się do snu, wieś została szczelnie otoczona przez funkcjonariuszy niemieckiej policji i żandarmerii. Okupanci utworzyli dwa pierścienie okrążenia, od strony lasu i pobliskiego wzgórza. Według jednego z raportów szefa kieleckiego Gestapo Karla Essiga (sporządzonego 13 lipca), decyzja o przeprowadzeniu akcji zapadła już 8 lipca w Radomiu, a miejsce pacyfikacji odnaleziono przy pomocy jednego z konfidentów. Niemcy spodziewali się znaleźć w Michniowie i okolicach polskich partyzantów. Dysponowali też listami cywilów, podejrzanych o współpracę z podziemiem.

12 lipca o poranku rozpoczął się dramat mieszkańców wsi. Los cywilów był przesądzony – po rewizji stłoczono ich w pobliskim lesie, nieopodal szosy. Wśród zatrzymanych były też kobiety. Podobny los spotkał tych, którzy pozostali w swych gospodarstwach. Niemcy chodzili od domu do domu i siłą wyciągali mieszkańców. Pierwszymi ofiarami śmiertelnymi byli bracia Antoni i Jan Gołębiowscy. Krótko potem okupanci zabili kilkunastu mężczyzn na terenie przylegającym do pobliskiej szkoły. Następnym krokiem były przesłuchania aresztowanych. Po sprawdzeniu czy dana osoba figuruje na sporządzonej wcześniej liście, podejrzanych wywożono wojskowymi ciężarówkami na miejsce egzekucji, zlokalizowane przy jednej z wiejskich dróg. W czasie akcji Niemcy rabowali dobytek, palili drewniane domy. Nielicznych miejscowych, których ocalili, wykorzystali do porządkowania miejsca zbrodni i noszenia ciał pomordowanych. Niektórych wywieziono do kieleckiego więzienia; część wysłano później do obozów koncentracyjnych. Kilkanaście kobiet miało niebawem trafić na roboty przymusowe do Rzeszy. Bilans zbrodni z 12 lipca był tragiczny – w kilka godzin Niemcy zabili 103 osoby, w tym 96 mężczyzn, dwie kobiety i pięcioro dzieci. Najmłodsze miało 5 lat.

Ale pamiętna niedziela nie była końcem horroru mieszkańców Michniowa. Niedługo po odejściu Niemców, do wsi wkroczyli partyzanci Ponurego. Wielu z nich pochodziło ze spacyfikowanej miejscowości lub okolic. Zapadła decyzja podjęcia działań odwetowych – celem był pociąg pośpieszny, jadący z Warszawy do Krakowa z Niemcami, którzy wracali z wakacji.

13 lipca Michniów został ponownie ostrzelany przez niemieckie karabiny. Funkcjonariusze policji okrążyli miejscowość ze wszystkich stron, choć ta – po niedzielnej zbrodni, była już częściowo wyludniona. Większość mężczyzn już nie żyła, ciała w wielu przypadkach ciągle zalegały niepogrzebane na podwórzach gospodarstw. Tym, którzy przeżyli, a nie uciekli (do pobliskich miejscowości: Suchedniowa, Ostojowa, Błota czy Krzyżki), Niemcy zgotowali piekło. Cała wieś płonęła, ze zgliszcz wydobyto jedynie majątek ruchomy oraz żywy inwentarz. Także i tym razem mordowano bez względu na wszystko. Najmłodszą ofiarą było dziewięciodniowe niemowlę. Według szacunków przedstawionych w publikacji „Zagłada Michniowa”, drugiego dnia pacyfikacji zginęło 100 osób – 50 kobiet, 42 dzieci i 8 mężczyzn.

Agnieszka Włodarczyk-Mazurek

SUCHEDNIÓW
Naturalnie

OPOWIEŚĆ O PARTYZANTACH

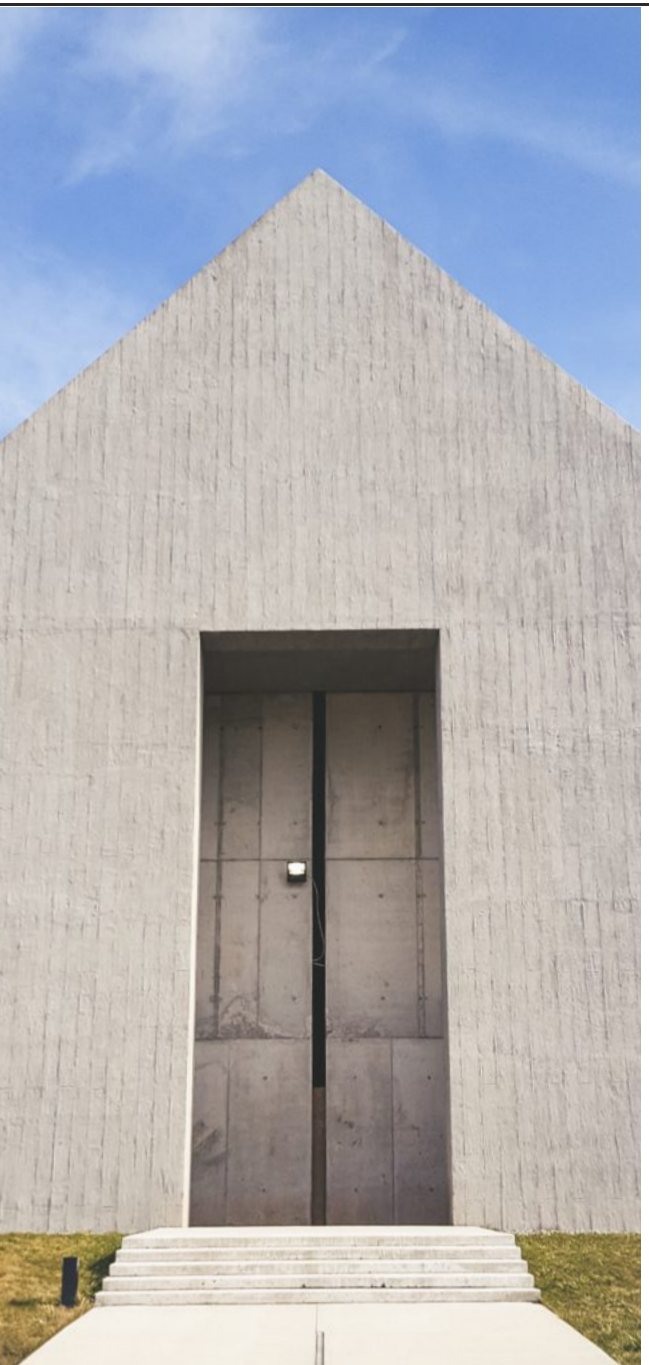

Więcej opowieści i informacji o Suchedniowie
znajdziesz na stronie
www.suchedniownaturalnie.pl

fot. na stronie 1 - Kamień Michniowski - miejsce kryjówki oddziałów partyzanckich
2 - Lucyna Furmańczyk ps. Węgielek
3 - Rezerwat Dalejów i Brama Piekielna - miejsce kryjówki oddziałów partyzanckich
4 - Replika pistoletu Sten (kamień) autorstwa suchedniowskiego artysty Dawida Szlufika
5 - Pieta Michniowska, rzeźba autorstwa Wacława Staweckiego
6 - nowy budynek Muzeum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie proj. arch. Nizio Design International